Rok VII Włodawa, dnia 15 listopada 1929 r. № 20

Prenumerata:
miesięcznie 80 gr
kwartalnie 2.50 gr
rocznie 10 zł.
numer pojed. 40 gr

ZIEMIA WŁODAWSKA

ORGAN SAMORZĄDOWO-SPOŁECZNY.

Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.

Ceny ogłoszeń
za tekstem:
cała strona — zł. 60
pół „ — zł. 35
ćwierć „ — zł. 15
drobne ogłoszenie
za wyraz — 10 gr.
najmniejsze ogłoszenie 1 zł 50 gr.

Adres Redakcji i Administracji: Sejmik Powiatowy we Włodawie.

Listy do Redakcji należy adresować: Włodawa, skrzynka pocztowa № 24.

O obliczu katastrofy.

Numer „Szkolny" nie doszedł do skutku, lecz nie z naszej winy. Zaledwie jeden pan P. Zwierz nadesłał nam artykuł „O budowę szkół", który w numerze niniejszym umieszczamy. Nazwisko autora dość często zresztą ukazywało się na łamach „Ziemi Włodawskiej" i nie wątpiliśmy, że i tym razem się na apel odezwie. Dwustu jego kolegów i koleżanek milczy. Czyżby nic nie mieli do powiedzenia?

Jako drugi umieszczamy pod powyższym tytułem artykuł, który naszem zdaniem winien być przez całą prasę przedrukowany. Nazwisko autora, p. C. Wycecha, współpracownika „Ogniska Nauczycielskiego", doskonałego czasopisma nauczycielskiego, wychodzącego w Lublinie, nie jest obce Włodawie.

R.

Każdy rozpoczynający się rok szkolny wywołuje większe zainteresowanie się społeczeństwa sprawami szkolnictwa. Społeczeństwo nasze, a w szczególności wieś polska zaczyna coraz bardziej odczuwać potrzebę szkoły wysokozorganizowanej. Związek nasz jako organizacja zawodowa która walczy o dobrą szkołę dla szerokich mas, i szerzy propagandę na rzecz demokratycznego ustroju szkolnictwa — cieszy się z tego zrozumienia przez masy potrzeb szkoły siedmioklasowej. Dziesięcioletnia praca nauczyciela polskiego i jego największej organizacji zrobiła swoje—społeczeństwo pragnie szkoły wysokozorganizowanej. Pragnienie to dokumentuje odpowiedniemi pozycjami w budżetach rad gminnych i sejmików powiatowych.

Ale z drugiej strony musimy stwierdzić, że naczelne władze państwowe nie wykazują należytego zrozumienia dla sprawy realizacji najpilniejszych potrzeb szkolnictwa powszechnego. Wytwarza się w ten sposób przedziwna sytuacja: państwowe władze szkolne i administracyjne przez szereg lat prowadziły wśród szerokich mas propagandę na rzecz szkoły powszechnej wysokozorganizowanej, a kiedy masy obudziły się, kiedy odczuły potrzebę szkoły, kiedy nietylko domagają się realizacji rzuconych haseł, ale chcą im dać podstawę finansową, wtedy władze państwowe są bierne. Nie możemy nad temi zagadnieniami przejść do porządku dziennego, musimy o nich mówić, żeby uświadomić wszystkim całą grozę położenia. W zagadnieniach organizacyjno-szkolnych wyróżniamy trzy czynniki: — dziecko, nauczyciel, budynek szkolny. Jak te trzy czynniki decydujące o rozwoju szkolnictwa, przedstawiają się na terenie województwa lubelskiego?.

Z pracy M. Falskiego p. t. „Potrzeby Szkolnictwa w okresie wzmożonego przyrostu dzieci" dowiadujemy się, że w okresie od roku 1927.28 do 1932.33 nastąpi szybki przyrost dzieci, w wieku szkolnym, bowiem liczba dzieci z 3 milj. 880 tys. podniesie się do 5 milj. poczem nastąpi wzrost powolniejszy który w roku 1940 dosięgnie liczby 6 miljonów dzieci w całej Polsce. W okresie zatem pierwszego pięciolecia będzie nam przybywać corocznie przeszło 300 tys. dzieci.

Na terenie naszego województwa liczba dzieci w r. 1928.9 wynosiła 307.600, w roku 1932.3 dosięgnie 402.400, w r. 1940—496.600 dzieci. Z tego wynika, że i na naszym terenie roczny przyrost dzieci będzie bardzo wielki.

W ubiegłym roku szkolnym 1928.9 na terenie Kuratorjum Lubelskiego było 5.676 etatów nauczycielskich, a zatem na jednego etatowego nauczyciela przypadło 54 dzieci. W obecnym roku szkolnym, biorąc pod uwagę 10 proc. przyrostu dzieci przybędzie nam około 30 tys. dzieci.

A zatem tylko dla nowoprzybyłych dzieci przy dawnem obciążeniu 54 dzieci na nauczyciela, potrzeba około 550 nowych etatów nauczycielskich. Kuratorjum Okręgu Szkolnego Lubelskiego, biorąc pod uwagę ten przyrost dzieci, oraz pragnąc zaspokoić dawne potrzeby, wystąpiło do Ministerstwa W. R. i O. P. z wnioskiem o przyznanie 700 nowych etatów. Tymczasem Ministerstwo przyznało Kuratorjum tylko 150 nowych etatów. Wskutek tego na jednego nauczyciela przypadnie w obecnym roku 58 dzieci, a w następnym 60 dzieci. A jeżeli zważymy, że w województwie istnieje przeszło 1.500 szkół niżej zorganizowanych, to dojdziemy do wniosku, że już faktycznie na większości nauczycieli już przypada około 60 dzieci.

Liczby to przerażające. My, którzy mamy bezpośredni stosunek z życiem szkoły, wiemy, że 60 dzieci na jednego nauczyciela—to praca ponad siły, to stracone zdrowie nauczyciela, to najczę-

ściej napróżno stracona energja społeczna dziecka, nauczycielstwa i rodziców.

Ale nie na tem koniec. Obok przeładowania klas występuje przeciążenie nauczyciela godzinami pracy. W roku 1925-26 obciążenie nauczyciela godzinami pracy tygodniowo wynosiło przeciętnie w Warszawie 22,2—23,5 godz., w Krakowskiem 25,5—26,8 godz., w Stanisławowskiem 27,2—28,8 godz., a w województwie lubelskiem—29,1—29,8 g. przy średniej dla całej Polski 27,8 — 28,8 godzin tygodniowej pracy. Dzisiaj zepewne liczby te są jeszcze bardziej niekorzystne dla naszego terenu.

Jeśli dalej zważymy że dwie trzecie szkół znajduje się w budynkach wynajętych nie odpowiadających warunkom higjenicznym, to będziemy mieli obraz ciężkiej doli szkolnictwa powszechnego na terenie Lubelszczyzny.

W powiecie lubelskim u 38,2 proc. dzieci szkolnych stwierdzono stan podgorączkowy z powodu obrzęku gruczołów chłonnych, u 10,3 proc. zdeklarowaną gruźlicę płuc. Wskutek tego przepełnienia klas i przeciążenia pracą nauczycieli, panuje wśród nich wszechwładnie gruźlica i inne choroby. Brak płatnych zastępstw, obciążanie pozostałego personelu nauczycielskiego zastępstwami za chorych urlopowanych powoduje dalsze ujemne konsekwencje. Dla przykładu nadmienimy, iż w jednej z miejskich szkół naszego województwa w ciągu roku suma urlopów nauczycielskich, popartych świadectwami lekarskiemi wyniosła 409 dni, średnio zatem codziennie chorowało dwu nauczycieli. W okresie całorocznym było tylko jedno trzydziestodniowe płatne zastępstwo.

Informują nas z Sanatorjum z Zakopanego że największy procent nauczycieli chorych na gruźlicę pochodzi z województwa lubelskiego.

Czyż w takich warunkach można mówić o normalnej pracy szkolnej? Czy szkoła, żyjąca w tych warnkach, spełni pokładane w niej nadzieję?

Jakże dalecy jesteśmy od zagranicy, Oto kilka danych: Na jednego nauczyciela przypada w Szwajcarji i Prusiech po 18 dzieci. Austrji i Finlandji po 13, Czechach 12, Włoszech 17. Jeśli porównamy te suche liczby i przetłumaczymy je na język rzeczywistości, przy odpowiednim uwzględnieniu naszych warunków lokalowych, będziemy mieli ciężki obraz doli szkolnictwa polskiego. Rok temu w blaskach chwały i w zachwycie nad ogromem dokonanej pracy — obchodziliśmy Dziesięciolecie Niepodległości. Zdaje się, że przeceniliśmy swój wysiłek, że nie dostrzegliśmy grożącej nam katatrofy, która nieunikniona idzie ze wzrostem dzieci w Polsce i tendencjami oszczędnościowemi w dziedzinie szkolnictwa. Z jednej strony skromne zwiększanie ilości etatów nauczycielskich, a z drugiej strony brak jakiejkowiek myśli przewodniej w sprawie budowy szkół, ba cowięcej, hamowanie w tej mierze poczynań samorządów powiatowych—oto dwa najgroźniejsze objawy dla szkolnictwa.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych skreśliło w większości naszych powiatów dobrowolnie uchwalony podatek inwestycyjny szkolny, a Minister Skarbu 20 miljonów złotych w budżecie Ministerstwa W, R. i O. P., uchwalonych przez ciała ustawodawcze na budowę szkół, skreślił 18 miljonów, pozostawiając śmieszną sumę 2 milj. Postępujemy od kilku lat w myśl znanej formuły: Jesteśmy ciemni, bo biedni — biedni, bo ciemni. Ale przecież musimy znaleźć wyjście z tego zaczarowanego koła, gdyż jesteśmy w przededniu katastrofy. Rozumiemy, że Państwo znajduje się w ciężkich warunkach, ale rozumiemy także, że obok dobrze zorganizowanej obrony krajowej, musimy zwarte masy świadomych i kraj swój kochających obywateli, gdyż najważniejszym i ostatecznym szańcem w obronie polski przed grożącym jej zawsze najazdem jest mózg i serce wszystkich bez wyjątku jej synów, jest ich wola walki o własne państwo — wola wysiłku, wytrwania zwycięstwa!..

A wolę tę tchnąć w trzydziestomiljonową masę narodu może jedynie i wyłącznie szkoła powszechna. Niema tu innego środka — równoważącego, zastępczego.

Tylko szkoła ta nie może być kopciuszkiem w państwie nie może stać na szarym końcu, nie może być terenem eksperymentów i oszczędności qudżetowych.

Musi ona wyjść z pod strzechy, z ciemnej, dusznej, wilgotnej izby. Musi zdobyć odpowiednie lokale. Musi mieć odpowiednią ilość dobrze przygotowanych i uposażonych nauczycieli. Trzeba na to wszystko pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy. Znaleźć się one muszą, inaczej staniemy w obliczu katastrofy, która, jak ciemna chmura gradowa — już nadchodzi...

C. Wycech.

„Ognisko Nauczycielskie"
Lublin.

O budowę szkół.

Liczba dzieci urodzonych w latach powojennych znacznie się powiększyła. Szkoły się przepełniają. A w niektórych szkołach dzieci nie mogą się pomieścić i zostają usunięte od dobrodziejstw nauki i skazane na poniewierkę w życiu.

A jak wygląda klasa przepełniona dziećmi, np. w lokalu wynajętym? Powietrze tam duszne jak w łaźni, światła mało, zato kurzu dość. Za każdym razem, kiedy wchodzę do klasy (bo ja także taką mam), co zdaje mi się, że widzę wytrzeszczone oczy choroby gruźlicy, która tylko czeka na tego, kto do tej klasy wejdzie. Tak, bo taka klasa, to źródło gruźlicy. Jeżeli na wsi co rok jest wypadek śmierci na gruźlicę, to naprawdę trzeba jej się bać.

Więc rychłe budowanie zdrowych budynków szkolnych jest nieodwołalne. Wszak odziedziczyliśmy zaległości w tej dziedzinie po zaborcach Polski przeważnie Rosji, dużo lokali zostało zniszczone wskutek wojny, dużo otwarto nowych szkół — rzecz pewna w lokalach wynajętych, a dużo jeszcze trzeba otworzyć. Jeżeli budowa szkół będzie postępować w takim tempie, jak obecnie, to lokali wynajętych będzie przybywać zamiast ubywać. Wszak w najbliższych latach przybywać będzie około 330.000 dzieci do szkoły rocznie. Nadomiar złego Rząd prawie całkowicie zwalił ciężar budowy szkół na samorządy.

Według obliczeń M. Falskiego na pobudowanie potrzebnych szkół w ciągu 20 lat potrzeba 5

miljardów złotych. Odrazu można powiedzieć, że samorządy na to się nie zdobędą. Zaś propagowane przez niektórych ludzi zbiórki w postaci dobrowolnych datków kombinowanych dochodów i t. p. są tylko urojeniem. Rząd musi pomóc samorządom. Jeżeli nie pieniądze mi, to drzewem z lasów państwowych budulcowem i opałowem, np. do wypalania cegły. A każda połać lasu wycięta na ten cel i zalesiona w następnym roku na nowo nie doprowadzi do wytrzebienia lasów. Zresztą zachodzi pytanie, czy szanować las, czy ludzi?

Przykro jest patrzeć jak na pobudowanie gajówki zrzynają 200 mtr.³ drzewa budulcowego najlepszego, a na szkołę? Potrzeba szkoły to nie potrzeba moja, ale potrzeba całego społeczeństwa. Ja ostatecznie ze złem sobie radzę: duszno i kurz w klasie, to otwieram okno bez względu na to, czy to jest zima czy lato i uczę przy otwartem oknie. Ale czyż tu jest rozwiązanie kwestji?

Malkontent, nauczyciel.

DO APELU!

Jedenaście lat upłynęło od chwili ukończenia pierwszego okresu walk o Niepodległość Polski, uwieńczonego walnem zwycięstwem i zmartwychwstaniem!

Od chwili wskrzeszenia Niepodległości Państwa, wszystkie siły Narodu Polskiego skierowane zostały w pierwszym rzędzie w kierunku obrony zagrożonych granic, a po zwycięskiem odparciu wrogów stanęliśmy bezpośrednio do pracy nad organizacją i umocnieniem ładu wewnętrznego w odzyskanem Państwie, do pracy żmudnej, szarej i codziennej, wezwani do niej hasłem naszego Jedynego Wodza i Najpierwszego kierownika wszelkich poczynań odrodzenia Ducha Narodu i Państwa, Wodza Ducha Narodu Polskiego i Jego Nieskazitelnego Przodownika, Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego, hasłem brzmiącem w Jego powiedzeniu, że

„Idą czasy, znamieniem których będzie wyścig pracy,
jak przedtem był wyścig żelaza, wyścig krwi"...

W pracy naszej, zarówno jak i w codziennych zmaganiach o byt rozproszyliśmy sie wśród społeczeństwa, rozjechaliśmy sie po całym kraju, a rzuceni losem na przeróżniejsze stanowiska zgubiliśmy się, jako całość gromady, związanej szczytnemi ideami, które w nas wpoił nasz Wódz, częstokroć pod wpływem wrogich żywiołów wewnętrznych wyparliśmy się lub wstydzili przyznać do naszych haseł, a w każdym razie przestaliśmy istnieć, jako całość i nie zdołaliśmy nawet przekazać historji w formie konkretnej nietylko swych tradycyj, lecz także przebiegu naszej działalności.

Prócz walki zbrojnej, której poświęciliśmy najpiękniejsze lata w myśl wzniosłych ideałów rycerskich, nie daliśmy z siebie nic, coby się zaszczepiło w sercach naszych współobywateli i przyszłych obywateli kraju.

Nie zostawiliśmy pisanej historji nauki o służbie Ojczyźnie, którąbyśmy mogli przekazać naszym dzieciom, jako hasło bezinteresowności osobistej w sprawie walki o wolność, bo będąc szczęśliwem pokoleniem, któremu dozwolonem było ujrzeć Najjaśniejszą Rzeczpospolitą w pełnym majestacie jej chwały, jesteśmy równocześnie w tem nieszczęśliwem położeniu, że czasu nam zbrakło na dokończenie naszej pracy.

Obywatele! Członkowie b. Polskiej Organizacji Wojskowej, Związku Strzeleckiego, Związku Walki Czynnej, Organizacyj Bojowych P. P. S. i wszystkich innych organizacyj wolnościowych, a także Wy wszyscy, którym dobro kraju i spokój obywateli jest pierwszym celem, pracujący na terenie Podlasia, a w szczegolności na terenie naszego powiatu — nie zapominajcie, że tworzymy wspólną rodzinę, w każdej chwili gotową stanąć ponownie na zew naszego Jedynego Wodza. Nie zapominajcie, że praca nasza ukończoną dotychczas nie została, że w każdej chwili winniśmy być gotowi nietylko do walki ciężkiej, lecz do każdej pracy, do której nas rozkaz naszego umiłowanego Wodza powoła.

Nie zapominajcie wreszcie, że jesteśmy stale obserwowani przez nieprzyjaciół Polski silnej i praworządnej, a jedynie hart naszego ducha i wierność dla idei Józefa Piłsudskiego broni nietylko nas samych, lecz także wolność krwią naszą odzyskanej Ojczyzny przed wszelkimi zakusami na Jej Dobre Imię, a także przed zamachem na wywalczone przez nas prawa obywatelskie, na spokój kraju i całość warsztatów naszej pracy.

Obywatele! Nie pozwólcie się otumaniać wrogom Rzeczypospolitej, skupiajcie się koło osoby Twórcy Państwa i Jego Budowniczego, oraz Jego szczerych wielbicieli, organizujcie się pod dawnymi, sławą pod Jego Przewodem okrytymi sztandarami, by wspólnemi naszemi siłami dokończyć to wielkie Święte Dzieło, w tworzeniu którego ludzie złej woli nie wahają się rzucać kłód i od czci odsądzać naszego Najukochańszego Wodza, Pierwszego Obywatela i Obrońcy Najjaśniejszej Rzeczpospolitej.

—o—

W celu opracowania historji walki o Polskę i Jej Wolność na terenie powiatu włodawskiego, oraz w celu zorganizowania koleżeńskiego zjazdu b. uczestników walk niepodległościowych pod przewodnictwem Ob. Pawła Ćwiklińskiego, b. komendanta P. O. W. Obwodów Kolneńskiego, Sępolińskiego i Płockiego, prosimy niniejszem o nadsyłanie wszelkich materjałów do historji tej odnoszącej się, czy to w postaci krótkich wspomnień, odbitek odezw, rozkazów lub wogóle zachowanych dokumentów chwili, oraz adresów z podaniem imienia i nazwiska, (ewent. pseudonimu), obecnego zawodu i miejsce zamieszkania — do redakcji naszego pisma, na ręce redaktora.

Panów Burmistrzów i Wójtów gmin prosimy o zarządzenie wszelkich ułatwień osobom zgłaszającym się na nasze wezwanie.

Z KINA

Z szeregu ostatnio wyświetlanych we Włodawie filmów na pierwszy plan bezsprzecznie wybijają się dwa; „Ostatni rozkaz" i „Alraune".

O „ostatnim rozkązie" dość będzie wspomnieć, że rolę tytułowę gra jeden z najsławniejszych kinowych tragików świata, Jannings. Kreacja jaką stworzył, przynosi nam prawdziwą chlubę. Każdy ruch tego mistrza ekranu jest idealnie obmyślony, a charekteryzacja przebajeczna,

Drugi film „Alraune", który wywołał nieco poruszenia we Włodawie, nie wart był takiego oburzenia, jakie u pewnych osób wywołał. Wykonanie filmu, bez zarzutu, Brygida Helm i jej partner — świetni w każdym calu. Co zaś do treści, to kto czytał „Alraune" w wydaniu książkowem, wie dobrze, że film nie odpowiada powieści która jest rzeczywiście, jakby to delikatnie powiedzieć, — naprawdę nie dla wszystkich. Co zaś do filmu, którego zakończenie „umoralniono" w ten sposób, że winowajca otrzymuje karę i to naprawdę zasłużoną, a piękna bohaterka uchodzi ze swym ukochanym, to ten zgorszyć nikogo nie może, gdyż śladu dramatycznych scen w nim niema.

Smiało można powiedzieć, że w tem samem kinie „Zachęta" do tej pory niejednokrotnie w zwykłych filmach widzieliśmy sceny daleko z pewnością mniej moralne, niż w „Alraunie". Na to jednak dyrekcja nic nie poradzi. Zdarza się to tak często, że aby tego uniknąć, trzebaby chyba założyć wytwórnię specjalnych filmów we Włodawie. A tego nie wiemy czy nawet energiczny i pomysłowy kierownik kina p. Werner dokazałby,..

C.

Nasze bolączki.

Jest to już specjalna bolączka, dająca się we znaki tym, którzy szukają jakiegoś mniej znanego mieszkańca we Włodawie.

Można mieszkać dziesięć lat we Włodawie i nie wiedzieć, jak się nazywają ulice, bo większość napisów na rogach zatarta, zamazane, lub wcale jej niema, Gorzej jest jeszcze z numerami domów. Właściciele domów otrzymali nakaz doprowadzenia do przyzwoitego stanu frontu swoich nieruchomości. Uczynili to tak skwapliwie, że pozamalowywali farbami lub wapnem numery swoich domów i nie odnawiają ich, bo takiego nakazu jeszcze nie było.

Celowem byłoby zmuszenie właścicieli domów do zawieszenia na domach tabliczek z numerami domów, zamiast dotychczasowego sposobu malowania wprost na ścianach niepewnemi w dodatku farbami. Numeracja średniowiecza we Włodawie też się zbyt długo utrzymała: od pierwszego numeru na jakiejś ulicy obiegają numery wszystkie ulice miasta. Lepiejby było ponumerować domy każdej ulicy po europejsku, to jest od pierwszego numeru, najbliżej centrum miasta, aż po jego krańce,

Powracając do nazw ulic — dzieją się tu rzeczy wielce wesołe. Jest ulica Różaniecka i Wyrykowska. Słuszne, bo prowadzą do Różanki i Wyryk. Jest ulica Błotna. I to słuszne bo takiego błota nawet w Pipidówce nie znajdzie, Jest ulica Kotlarska, chyba dlatego, że tam żaden kotlarz nie mieszka. Jest i ulica Trębacka, dlaczego? powinna się nazywać ulicą Antoniewską bo tam mieszka nasz ogólny chlebodawca, zacny pan Autoniewski. Ulica, gdzie jest poczta, nazywa się Sejmową, a przy ulicy Pocztowej stoi jeden jedyny dom i warsztat ślusarski p. Mikołajewskiego, pozatem nic. Jest też i Kozia, bo i tam niema kóz. Logiczne. Jest Mostowa, bo nie prowadzi do mostu.

Jedna tylko nazwa jest zupełnie dostosowana do „zawartości" ulicy: jest to ulica Miodowa. Przechodniu, idący bliżej płotów, patrz pod nogi!!

Kruk.

Ze świata.

W Kownie pod przewodnictwem prezesa Smetony odbyła się wielka narada z udziałem wybitnych przedstawicieli rządu i wojskowości, w obecności min. spraw zagr. d-ra Zauniusa w sprawie dalszego stanowiska Litwy wobec Polski.

Po dłuższej i bardzo ożywionej dyskusji większością głosów przyjęto uchwałę treści następującej:

„Jakkolwiek zasadniczy stosunek Litwy wobec Polski pozostaja bez zmiany, a zwłaszcza Litwa nie może wyrzec się pretensji do Wilna (?) mimo to zebrani uważają za konieczne wynalezienie sposobu współżycia sąsiedzkiego z Polską, przynajmniej w dziedzinie ekonomicznej. W tym celu niezbędne jest nawiazanie stosunków handlowych z Polską".

Rezolucję tę zgłosił i popierał premjer Tubialis, który jest równocześnie ministrem skarbu.

W związku z tą uchwałą należy w najbliższym czasie oczekiwać inicjatywy ze strony rządu litewskiego, co do podjęcia rokowań handlowych z Polską,

* * *

Wiadomość powyższą, którą dziś w południe przesłał nam nasz korespodent ryski, powitać należy jako bardzo doniosły i bardzo pocieszający objaw zarysowującej się normalizacji stosunków.

Litwa dochodzi nareszcie do przekonania, że polityka histerji, polityka zamykania oczu na rzeczywistość i na realne potrzeby własnego kraju — nie prowadzi do celu.

Rząd Waldemarasa, który z uporem wręcz maniackim sabotował możliwość nawiązania stosunków handlowych z Polską, zrujnował gospodarczo Litwę, czyniąc z niej niewolnicę Niemiec.

Decyzja rządu kowieńskiego, o której mówi niniejsza depesza, jast dowodem otrzeźwienia, jakie tam zapanowało,

Nie przywiązujemy większej wagi do zaborczych frazesów o Wilnie, wypowiedzianych przez kowieński chyba raczej dla uspokojenia własnej systematycznie podszczuwanej opinji. Żadna

sprawa wileńska dla nas nie istnieje, a to co, sobie w Kownie mówią na ten temat, jest dla nas dość obojętne.

Natomiast nawiązanie stosunków gospodarczych, przywrócenie ruchu kolejowego, telegraficznego, pocztowego, musi doprowadzić z natury rzeczy do ponownego nawiązania normalnych, sąsiedzkich, dyplomatycznych stosunków, Będzie to nietylko dla nas i dla Litwy, ale i dla całej Europy radosnym symbolem zwycięstwa myśli pokojowej, gdy na ostatnim w Europie odcinku kolejowym, gdzie dotąd trawa rośnie wskutek dziesięcioletniej „wojny" — ruszy pierwszy pociąg, przewożący ludzi i towary z Wilna do Kowna, Na decyzję rządu litewskiego wpłynęło niewątpliwie przyspieszenie polsko-niemieckich rokowań handlowych i prawdopodobieństwo rychłego zawarcia traktatu między nami a Niemcami. Litwa widzi teraz, że Niemcy używały i nadużywały Litwy gdy im tego było potrzeba, ale że nie myślą i nie mogą myśleć o interesach litewskich, gdy układają swe stosunki z Polską.

Rozum na Litwie zwycięża, Dobry to znak. Wytrwała i pokojowa polityka polska wobec Kowna odnosi sukces.

Operacja umożliwiona dzięki radju

W Krakowie zdarzył się niedawno następujący wypadek: Pewien szanowany powszechnie przemysłowiec zapadł na poważną chorobę. Stan jego zdrowia wymagał natychmiastowej operacji, Słynny chirurg prof. K. do którego chory miał ogromne zaufanie wyjechał na prowincję na kilkudniowy odpoczynek, nie podając swego adresu.

Chory zgodził się na operację tylko pod warunkiem, że dokona jej prof. K. Rodzina starała się skłonić go do poddania się operacji wykonanej przez innego lekarza — ale przemyłowiec słyszeć nawet o tem nie chciał, a stan jego zdrowia nie pozwalał na najmniejsze zdenerwowanie.

Każda godzina zwłoki stawała się coraz bardziej niebezpieczną.

Naraz syn chorego przemysłowca wpadł na myśl doskonałą: zwrócił się do radjostacji krakowskiej z prośbą o wezwanie prof. K. do chorego przez radjo.

Radjostacja Krakowska ogłosiła prośbę, by prof. K. „bez względu na to, gdzie się znajduje" przybył natychmiast do Krakowa.

Jakoż w trzy godziny po ogłoszeniu wezwania prof. K. zjawił się u chorego i przystąpił do operacji, która udała się znakomicie.

Odpowiedzi od Redakcji.

P. Bronisławowi Chinsowi. Ogłoszenie wydrukowane będzie po nadesłaniu opłaty.

R.

Nietylko szkoły ale i szoferzy mogą uczyć umiejętności jazdy automobilowej

W warszawskim sądzie grodzkim zapadło ważne dla automobilistów orzeczenie, polegające na ustaleniu, że nauczeniem jazdy może zajmować się każdy posiadający prawo kierowania autem oraz że nauka ta może się odbywać bez ograniczenia terenu.

Orzeczenie to zapadło w związku ze sprawą dr-owej Rudzińskiej, żony znanego lekarza z pułtuskiego, którą na szosie kierowała własnem autem pod opieką swego szofera.

Policjant, stwierdziwszy, że p. Rudzińska nie posiada prawa jazdy, sporządził protokół.

Na wniosek obrońcy, adw. Nadratowskiego powołano do sprawy eksperta inż. Rychtera z komisarjatu rządu, który ustalił, że uczyć szoferstwa mogą nietylko koncesjowane szkoły, ale i poszczególni szoferzy w miejscach dowolnych, z tem wszakże, że w razie wypadku odpowiedzialność ponosi nauczyciel.

P. Rudzińską więc uniewinniono.

Wyrok ten ma zasadnicze znaczenie, gdyż dotychczas policja bezwzględnie ścigała mandatami karnemi osoby siedzące przy kierownicy bez prawa jazdy, niezależnie od tego, czy osoba taka znajdowała się pod opieką siedzącego obok szofera, czy też nie.

Różne.

Pałac Zamoyskich spłonął.

Niedawno zaalarmowana została straż pożarna we Włodawie, oraz straż koszarowa 30 p. artylerji polowej, że płonie pałac hr. Zamoyskich, który właśnie był odrestaurowany po zniszczeniu wojennem.

Pożar zauważyła o godz. 11 rano hr. Zamojska, która zaalarmowała ludzi zajętych przy parkietach pałacowych, wiadomością, iż ze strychu w części frontowej pałacu pod kotłownią dla centralnego ogrzewania, wydostają się kłęby dymu.

Ponieważ dach kryty był gontem, więc pożar zaczął się rozszerzać z błyskawiczną szybkością. Przybyła po godzinie straż pożarna, ograniczyła się z powodu braku wody tylko do ratowania bocznych skrzydeł pałacu.

Straszny żywioł niszczył pałac Zamoyskich od godz. 11 rano do 8 wieczór. Spłonął cały front pałacu wraz z cennymi i kosztownymi meblami, tudzież pamiątkami historycznymi. Straty wynoszą kilka miljonów złotych. Pałac nie był ubezpieczony.

W akcji ratowniczej odniósł poważne obrażenia komendant straży ochotniczej z Włodawy, Kaźmierczuk, oraz jeden żołnierz z 30 p. artylerji.

Pożyczki na odbudowę dla pogorzelców.

Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych udziela od roku 1924 pożyczek ulgowych na odbudowę po pożarze, Oprócz odszkodowania po-

gorzelowego, przewidzianego w polisie, pogorzelec może uzyskać od P. Z. U. W. pożyczkę ulgową pięcioletnią na 4 proc. rocznie, jeśli zobowiąże się odbudować budynki ogniotrwałe. Do dnia 1 października r. b. P. Z. U. W. udzielił pogorzelcom ogółem 7 553 pożyczek na ogólną sumę 8,230.000 złotych. Fundusz, przeznaczony na pożyczki dla pogorzelców na ogniotrwałą odbudowę, zwiększa się corocznie przez wyznaczenie na ten cel części nadwyżek bilansowych.

Miljony poszły z dymem w Lubelszczyźnie.

Ciekawe są wyniki statystyki, dotyczącej klęski pożarów z. r. na terenie woj. lubelskiego. Mianowicie w z. r. zdarzyło się 725 pożarów, od których spłonęło 4327 budynków oszacowanych na 4,743.950 zł.

Suma ta jest jednak tylko częścią szkód, ponieważ nie obejmuje ona szkód spowodowanych przez zniszczenie inwentarza żywego i martwego. Szkody te wynoszą w przybliżeniu około 2 milj. zł., zatem w r. 1928 poszło z dymem w woj. lubelskiem blisko 7 mil. zł.

Za wynikłe z powodu pożarów straty, Powsz Zakład Ubezpieczeń wypłacił odszkodowań 3 milj, 658.818 zł.

Pol. Biały Krzyż.

Życie społeczne w naszem mieście ruszyło z martwego punktu letniego wypoczynku. W dniu 19 października zostało zwołane zebranie organizacyjne Pol. Białego Krzyża. Na zebranie to stawili się liczni przedstawiciele społeczeństwa miejscowego i wojska. Razem zebrało się około 100 osób. W wyniku obrad postanowiono zawiązać koło miejscowe, do którego zapisało się 91 osób. Cel i zadania P. B. K. zreferowała przybyła z Brześcia n.Bugiem instruktorka p. Mirowa.

Tam, gdzie jest zdrowy rozum..

Dla zamanifestowania zgodnego pożycia ludności w Pniatynie, pow. Przemyślany, przystąpili tak Polacy jakoteż i Rusini do ustawiania pamiątkowego krzyża w gminie.

Uroczyste wzniesienie i poświęcenie krzyża przy udziale całej miejscowej ludności miało miejsce 3 listopada b. r.

Uroczystego aktu poświęcenia dokonał gr. kat. proboszcz ks. Tiahnybok w asyście polskiego kapłana ks. Stanożka. Obaj kapłani wygłosili następnie okolicznościowe kazania, w czasie których podnosili zażyłość, jaka istnieje między obu narodowościami w Pniatynie, apelując przytem do dalszej zgody w imię zasad nauki katolickiej i dla dobra własnych interesów.

Nauka „kwitnie“ w Rosji sowieckiej.

W Rosji sowieckiej zwolnionych zostało 165 profesorów i docentów uniwersytetkw i szkół wyższych za ujawnianie przekonań, nie odpowiadających ideologji sowieckiej.

Zwolnionym profesorom zabroniono zajmowanie się na dłuższy lub krótszy okres czasu działalnością naukową w granicach Rosji sowieckiej.

Szkolnictwo polskie na Litwie.

Po blisko dwuletnich staraniach, litewskie ministerstwo oświaty ostatecznie odmówiło zezwolenia na otwarcie polskiego seminarjum nauczycielskiego w Kownie, zamiast istniejącego dwuletniego kursu, który nie daje pełnych kwalifikacyj.

Dalej ministerstwo odmówiło zezwolenia na założenie gimnazjum polskiego w Kownie. Pozatem wprowadzono przepisy, na mocy, których abiturjenci gimnazjów polskich będą obowiązani składać egzamina maturyczne z całego okresu gimnazjum od pierwszej klasy włącznie, co bardzo utrudni zdobycie świadectwa dojrzałości. Należy przytem zauważyć, że młodzież przy egzaminach jest szykanowana przez delegatów ministerstwa oświaty. Na jednym np. egzaminie b. r. delegat ministerstwa zadał pytanie, jakie polskie powstania były na Litwie. Gdy uczeń wymienił powstanie w 1863 r., delegat z ironją przypomniał, że było w r. 1919 powstanie P. O. W. (!) i że abiturjenci o tem powinni wiedzieć.

Ministerstwo wydało dalej przepisy, nakazujące używanie w szkołach tylko takich podręczników, jakie zostały dopuszczone przez ministerstwo oświaty. Na skutek tego zarządzenia szkoły polskie zostały pozbawione podręczników, wydanych w języku polskim nawet przed wojną. Natomiast wprowadzane są podręczniki specjalne, wydawane przez litewskie ministerstwo oświaty o tendencjach szowinistycznych litewskich.

Stan szkolnictwa powszechnego polskiego przedstawia się w chwili obecnej rozpaczliwie. Gdy w r. 1926 społeczeństwo polskie posiadało 75 szkół początkowych z 4,500 dziećmi, to w br. szkolnym zostało zaledwie kilkanaście szkółek z liczbą dzieci dochodzącą do 450. Likwidacja szkolnictwa polskiego uprawiana jest na drodze szykanowania szkół polskich, albowiem zamykanie ich mogłoby wywołać echa w Lidze Narodów, Litwini używają więc podstępnej metody walki ze szkolnictwem polskiem.

Coraz mniej dzieci polskich w Ameryce uczy się ojczystego jezyka.

„Dziennik Chicagowski“ podaje smutną wiadomość o zmniejszaniu się liczby dzieci polskich w wieku szkolnym, uczących się ojczystego języka.

Oto z 600,000 dzieci polskich uczęszcza do szkół parafjalnych, w których udzielają nauki języka polskiego kilka godzin tygodniowo, zaledwie 200 tysięcy. Reszta zaś, a więc dwa razy więcej dzieci, uczęszcza do szkół publicznych z językiem wykładowym angielskim.

Nietrudno przewidzieć, że z młodzieży tej nie wyrosną oddani sprawie polskiej obywatele, gdyż, jak uczy doświadczenie w wyjątkowych tylko wypadkach młodzi ludzie, władający angielskim językiem. przyznają się później do polskiego pochodzenia.

Dodać zaś należy, i to że nawet te 200.000 dzieci polskich coraz mniej uczy się ojczystego języka, wobec stałego zmiejszania liczby godzin wykładowych w parafjalnych szkołach.

Fakt to tem bardziej zastanawiający, że jak donieślimy niedawno, coraz więcej rodowitych

Amerykanów — w dobrze zrozumiałym własnym interesie — pobiera lekcje języka polskiego, aby mieć ułatwione stosunki z państwem o tak znacznem zaludnieniu jak Polska.

Z „raju sowieckiego"

Od jednego pana, który przypadkowo znalazł się w ostatnich czasach w Rosji sowieckiej, otrzymano list z Moskwy, datowany z połowy października br., a dający wymowny obraz klęski głodowej, jaką cierpi stolica „raju bolszewickiego"

„Gdy podróżny przyjeżdża do Moskwy, bezpośrednio po wyjściu z dworca głównego robi mimowoli pierwszą uwagę: Boże! Jakież wygłodniałe miny mają ci wszyscy ludzie?!

„I nie tylko ludzie, lecz także i zwierzęta pociągowe, które zda się, ostatkiem sił wykonują swoją pracę. Wszystko, co żyje i oddecha, ma oblicze wyciągnięte, wydłużone, zniszczone, właściwe istotom, które nigdy nie jędzą do syta.

„Nawet i sklepy, nieliczne zresztą, które stoją otworem dla publiczności, mają jakąś wygłodniałą minę. I one również cierpią stale na próżnię w żołądku. Handel prywatny, który w pewnym momencie był dozwolony, w istocie rzeczy stał się znowu własnością państwa. A państwo nie posiada zbytniej ilości towaru na sprzedaż...

„Chleb, mleko i jarzyny stały się prawdziwą rzadkością. Aby móc je nabyć, trzeba być wyposażonym w specjalne kartki, upoważniające do kupienia tych cennych artykułów pierwszej potrzeby. Dzieje się tak już od 30 sierpnia b.r.

„Przed drzwiami wszystkich sklepów ciągną się długie, przykre swym widokiem ogonki, w których przeważnie wymizerowane kobiety, wątłe, blade, wychudzone dzieci czekają z rezygnacją na swoją kolej. Gdy otrzymują przepisaną i obliczoną ściśle na gramy porcję czarnego chleba (przypominającego w smaku, ten, jaki jadaliśmy w najcięższych czasach wojennych) odchodzą z przed wrót sklepowych, bardziej jeszcze zmęczone, bardziej smutne. Z ust tych wygłodzonych rzesz nie pada zresztą nigdy żaden głos protestu. Bo i po co?.. Wszak tuż obok stoi straż czerwona dla utrzymania porządku i mitygowania wszelkich ewentualnych odruchów niezadowolenia tłumu.

„W niektórych swych dzielnicach Moskwa przedstawia obraz miasta, w stanie oblężenia, miasta, na które czyha klęska głodu. Ponieważ jednak chodzi o to, aby cudzoziemcom, przybywającym przelotnie w stolicy, nie dać wrażenia, że ludzie zgrzytają zębami w raju sowieckim, wszystkie hotele, w których zwyczajnie zatrzymują się przybysze z zagranicy, są względnie dobrze zaopatrzone w środki żywności. Również względnie dobrze można jeść w pociągu kolei dalekobieżnych

„Gdy się opuści Moskwę i gdy człowiek znajdzie się na prowincji, już po jakichś dwu mniej więcej dniach drogi sytuacja i obraz zewnętrzny zmieniają się. Na małych stacyjkach, na które przybywają ludzie dla zobaczenia przejeżdżającego pociągu, widzi się już twarze pogodniejsze weselsze. Są to chłopi, jedyni, którzy w tej nędzy powszechnej znaleźli sposób „wyjścia na swoje" Oddalenie ich od wielkich środowisk uniemożliwia prawie wszystkie rekwizycje, których rząd sowiecki próbuje w stosunku do mas chłopskich. Pozatem ludzie ci doszli do specjalnej perfekcji w umiejętności ukrywania swych zbiorów przed argusowem okiem władz.

„Inaczej rzecz się ma w okolicy wielkich zbiorowisk ludzkich. Tu nie pomogą żadne podstępy, żaden spryt, na wybrnięcie z ciężkiej sytuacji. We Władywostoku np. policja czerwona wypróżniła kompletnie wszystkie śpichrze, w obwodzie 50 klm. Zdobyte produkty wyekspedjowała bezzwłocznie do Moskwy, dla której zresztą zapasy te starczyły można powiedzieć, na jeden kąsek. Najrealniejszym rezultatem całej tej „operacji" było wygłodzenie Władywostoku, który przedtem jakoś żył „od biedy". Rząd sowiecki jest „sprawiedliwy" i chodzi mu oto, aby głodowały również i inne miasta, kiedy tak dotkliwie głoduje Moskwa...

„Każdemu cudzoziemcowi rzuca się odrazu w oczy fakt znamienny. Oto, gdy w roku ubiegłym wymiana pieniędzy odbywała się w Moskwie po kursie rubel 1.94 za 1 dolara w złocie. Oficjalnie kurs ten istnieje i dzisiaj. Lecz... obok tego kursu oficjalnego, zarezerwowanego przedewszystkiem dla podróżnych, istnieją do użytku „wtajemniczonych" różne czarne giełdy, które które kupują dolary po kursie 3 rubli. We Władywostoku można nawet sprzedać dolara za 5 do 6 rubli.

„W roku ubiegłym deprecjacja ta istniała tylko na granicach państwa sowieckiego, obecnie przeniknęła ona w głąb kraju. A jest to rzecz ważna, niesłychanie ważna.

„A oto inne „złe znaki"—drzwi Kremlu, które w roku ubiegłym stały otwarte na oścież, są obecnie zamknięte i strzeżone pilnie przez wojsko Grób Lenina otoczony jest palisadą, nie można go już zwiedzać. Ujrzenie zaś na własne oczy Staline jest rzeczą jeszcze trudniejszą"...

Walka z wrogiem.

Kraj nasz, a zwłaszcza osiedla wiejskie, często nawiedza żywiołowa klęska pożarów,. Wyrządza ona rok rocznie wielomiljonowe straty materjalne, dotkliwie dając się we znaki biedakom, których pozbawia mienia i dachu nad głową. Nierzadko pożary niszczą wielkie skarby kultury, a także powodują wypadki śmierci i kalectwa ludzkiego.

Niebezpieczeństwo ognia daje się we znaki wszystkim krajom. Do walki z niem powoływane są straże pożarne i stosowane są różne środki zapobiegawcze. Materjalnych strat, wywołanych pożarem bronić mają specjalne ubezpieczenia od ognia.

Walka z niebezpieczeństwem ognia, walka racjonalna i skuteczna jest ustawicznie przedmiotem uwagi i pracy ze strony czynników do niej powołanych. Jak dalece zaprząta ona umysły dowodem służyć może fakt, ze latem b.r. odbyła się w Paryżu wielka międzynarodow. wystawa ognia.

Jak wiemy z doświadczenia najczęstszą przyczyną pożarów bywa niedbalstwo, wypływające z nieświadomości niebez-

pieczeństwa. To też wystawa miała na celu uświadomienie jaknajszerszego ogółu o przyczynach pożarów, a zarazem wskazanie dostępnych każdemu środków i sposobów jakiemi należy się posługiwać, aby uniknąć pożarów, a w razie ich wybuchu — jak je zwalczać.

Na podstawie danych, dostarczonych przez samo życie okazuje się, że najczęstszemi przyczynami pożarów na wsi, (a wieś specjalnie narażona jest na niebezpieczeństwo ognia wobec łatwopalnych konstrukcji domów, a przytem, nie posiadając dostatecznych środków obrony, staje się łupem ognia, w licznych swych objektach) są następujące:

a) zły stan kominów,

b) wadliwa instalacja urządzeń grzejnych i przewodów dymnych,

c) oświetlenie w naczyniach otwartych (lampy naftowe, spirytusowe i t. p).

d) stosowanie benzyny do motorów np. rolniczych lub do oczyszczania przedmiotów bez zachowania środków ostrożności.

e) zły stan maszyn spirytusowych i nieumiejetne obchodzenie się z niemi'

f) niezgaszone papierosy, zapalki i t. p.,

g) samozapalanie się materjałów, fermentacja.

h) pioruny

i) spadanie żarzących się iskier z kominów na dachy domów lub sterty.

Ponadto — często powstają pożary wskutek drobnej nieuwagi w domu; przewrócenie się zapalonej lampy naftowej, zapalenie się dywanu przy płonącym kominku, z którego wypadł rozżarzony węgiel i t. p.

Jest rzeczą charakterystyczną, że aczkolwiek niebezpieczeństwo ognia grozi wszystkim, jednak prawie nigdzie na wsiach niema ani wody w dostatecznej ilości, ani przyrządów do gaszenia ognia, a nierzadko — i ludzi, którzy wiedzieliby, jak tłumić pożar.

To też władze administracyjne lokalne winny czynić wszelkie starania, aby zaopatrzyć każdą miejscowość w rezerwoary wody, zorganizować zastępy ludzi do walki z ogniem i dostarczyć potrzebnych urządzeń oraz narzędzi. Konieczne jest także zaprowadzenie stałej kontroli nad wykonywaniem poleceń władz administracyjnych, oraz stanem kominów, przewodów dymnych i t. p.

Osoby prywatne również mogą zdziałać bardzo wiele jeżeli chodzi o wypracowanie środków ochronnych. W pierwszym rzędzie należeć tu będą badania projektów nowych budowli, przytem fachowcy wypowiedzieć winni swą opinję co do urządzeń z punktu widzenia niebezpieczeństwa ognia. Systemy ogrzewania winny być ulepszone, a wszelkie urządzenia mogące wskutek zaniedbania stać się przyczyną ognia, winny być pod stałą kontrolą.

Konieczne jest także zakładanie instalacji podręcznych środków walki z ogniem, jak np. woda pod ciśnieniem połączona z wężem gumowym i sikawką, gaśnice, pasek it.p.

Wreszcie wielką rolę w walce z klęską pożarów odegra umiejętnie prowadzona propaganda, oparta na uświadomieniu społeczeństwa o przyczynach sposobach unikania i gaszenia pożarów.

Międzynarodowa wystawa ognia zgromadziła eksponaty najprzeróżniejsze odnośnie sprawy zwalczania ognia. Zademonstrowano bardzo pomysłowe afisze propagandowe, hasła walki, wytknięto w sposób plastyczny główne straty powodowane przez pożar.

W wielkiej ilości zgrupowano także urządzenia i narzędzia do gaszenia ognia wreszcie demonstrowano za pomocą pokazów, jak wyglądać winna dobrze zorganizowana praca straży pożarnej walczącej z żywiołem ognia.

Kącik prawniczy.

Morderstwo a zabójstwo.

Mówimy, że ten lub ów drugiego „zabił", „zamordował", nie zdając sobie sprawy, że w języku prawniczym każde z tych słów ma inne znaczenie i że między obu pojęciami zachodzi znaczna różnica, ujawniająca się w skutkach czynu bardzo dobitnie, ile że np. wedle prawa karnego dzielnicy poaustrjackiej za sprawstwo morderstwa karze się karą śmierci, a za zabójstwo w regule tylko karą ciężkiego więzienia,

Otóż według wspomnianego prawa karnego, morderstwo jest pozbawieniem człowieka życia spełnionem w zamiarze zabicia, zaś zabójstwo jest pozbawieniem człowieka życia, spełnionem nie w zamiarze zabicia, lecz w innym nieprzyjaznym zamiarze.

Czy taki zamiar zaistniał, zależy od okoliczności. Np, jeśli sprawca rozmyślnie, celując w twarz przeciwnika, strzelił z rewolweru i położył go trupem na miejscu — to oczywiście miał zamiar zabicia, więc to jest morderstwo. Jeśli natomiast strzelił w nogi, lub rzucił na przeciwnika w złości kamieniem, uszkodził go, a uszkodzony następnie np, wskutek zakażenie rany zmarł — to przyjąć można raczej tylko zamiar nieprzyjazny, więc to jest zabójstwo.

Według prawa karnego dzielnicy poniemieckiej, morderstwo jest umyślnem zabiciem człowieka, wykonanem ze zastanowieniem, zaś zabójstwo jest umyślnem zabiciem człowieka, ale wykonanem bez zastanowienia.

Więc jeśli są dane do przyjęcia. że sprawca się odgrażał zabiciem, czatował na przeciwnika itp. — można przyjąć, że zabił ze zastanowieniem, czyli popełnił morderstwo. Jeśli natomiast w kłótni nagle, niespodziewanie, nie celując, strzelił — jest to raczej zabójstwo.

Prawo karne dzielnicy porosyjskiej nie zna pojęcia morderstwa, zna tylko zobójstwo, a rozumie przez nie umyślnie pozbawienie człowieka życia.

Uboczne zarobkowanie emeryta.

Przepis Art. 25 ustawy emerytalnej z dnia 11.XII. 1923 poz. 46 Dz, U. z r. 1924 wprowadził ograniczenie funkcjonarjusza państwowego — emeryta w prawie ubocznego zarobkowania o tyle, że w razie objęcia stanowiska w instytucji państwowej lub samorządowej za wynagrodzeniem albo w razie pobierania z niej emerytury, mógł emeryt pobierać tylko część uposażenia emerytalnego, Ten przepis został zniesiony Ustawą z 23 III, 1929 poz. 234 Dz, U, Wobec tego może obecnie emeryt dowolnie zarobkować, nie tracąc nabytych praw do emerytury. Więc nawet jeśli funkcjonarjusz państwowy uzyskał emeryturę tylko na podstawie art. 12 ustawy emerytalnej, tj. przeszedłszy w stan spoczynku wskutek nieszczęśliwego wypadku, wynikłego zpowodu lub w czasie pełnienia obowiązków służbowych i wskutek utraty zdolności do pracy zarobkowej np. w 95 proc, — może on zarobkować w pozostałych 5 proc. i władza nie ma prawa odebrać mu przyznane do emerytury dziesięciolecie, bo takie odebranie nie jest obecnie uzasadnione żadnym przepisem ustawowym.

O radju.

W związku z wzmianką w № 16 „Ziemi Włodawskiej“ o instalowaniu stacji radjowej odbiorczej pragnę podzielić się z zainteresowanymi swojem kulkuletniem doświadczeniem w tej sprawie. Podano bowiem w „Ziemi Włodawskiej“ do wiadomości czytelników, iż tanie aparaty radjowe kryształkowe można instalować w odległości do 100 klm. od Warszawy. Ponieważ odległość powiatu włodawskiego od Warszawy wynosi do 160 klm. znaczyłoby to, że tu nie można mieć kryształkowego radjoodbiornika. Jednak z praktyki przekonałem się, iż z powodzeniem i zadowoleniem na słuchawki można korzystać z aparatu kryształkowego byle aparat był na duży zasiąg fal i dobrze antena urządzona i uziemniona. Ja sam posiadam aparat lampowy i kryształkowy Lampowy odłożyłem w kąt, a korzystam z kryształkowego i jestem zadowolony, gdyż nie mam kłopotu z zasilaniem lemp prądem elektrycznym. Ktoby chciał mieć radjo za kilkadziesiąt złotych (od 40 do 80) może kupować kryształkowe, gdyż powiat włodawski leży w pasie dobrego odbioru.

Radjata,

Z wystawy konkursowej we Włodawie.

Dzień 10 października jako dzień wystawy konkursowej był z niecierpliwością oczekiwany, przez młodzież wiejską powiatu włodawskiego.

Kiedyż nareszcie staniemy przed obliczem sędziów ze swymi eksponatami? Kiedyż nareszcie nadejdzie ten dzień, w którym wzbud imy ogólny podziw, dorobkiem swej całoletniej pracy? Oto pytania, które zadawał sobie w duchu każdy konkursowicz, któremi z dnia na dzień żył.

To też gdy nadszedł upragniony dzień, już o godzinie 6-ej rano zaczęły się pojawiać na placu wystawowym wozy z prosiakami, z burakami, z ziemniakami i t. p. Pierwsze przybyły na plac koleżanki Wierzejskie z Wereszczyna, (widocznie im się wogóle pierwsze miejsce należało co się później okaże). Przywitały serdecznie instruktora, ulokowały wychowanków we wskazanej klatce i czekały cierpliwie sądu.

W tym czasie zaczęły nadciągać Koła: Wereszczyn, Zabrodzie, Hańsk, Rozwadówka, Orzechów, Drozdówka, Sławatycze i inne. Ruch panował nie do opisania. Tu waży się prosięta przy akompanjamencie kwiku, tam rozkłada się eksponaty roślinne na stołach, tu znów ustawia się klatki z kurami.

Aż koło 11-ej ruch przycichł, eksponaty na miejscach, konkursowicze zgromadzili się koło bramy, gdzie przybył p. starosta Ćwikliński i przedstawiciele organizacji rolniczych i Młodzieży Wiejskiej.

Przy otwarciu wystawy pierwszy przemawiał p. Starosta, podkreślając znaczenie tejże dla rozwoju prac młodzieży wiejskiej, a tem samem dla dla dobra wsi. W przemówieniu dała się wyczuć wielka troskliwość i opieka jaką p. Starosta otacza Związek Młodzieży Wiejskiej.

Następnie mówił w imieniu Wojewódzkiego Związku Kółek Rolniczych p. Blenau, inspektor hodowlany, oraz w imieniu C, Z. M. W. kol. inż. Ciemniewski. Pozatem na wystawę przybyli: p. Filitowski z Urzędu Wojewódzkiego, kol. Słoninka Adolf z W. Z. M. W. oraz kol. Iracki Piotr instruktor O. Z. M. W. Chełm.

Po przecięciu wstęgi przez pana Starostę, Komisje Sędziowskie udały się do poszczególnych działów wystawowych, celem osądzenia konkursów i przeegzaminowania konkursowiczów.

Sądzenie trwało do godziny 3 ej po poł. następnie posiedzenie Komisji Sędziowskiej i przyznanie nagród jak niżej.

Konkurs wychowu prosiąt.

I nagr. powiat. kol Wierzejska Marja z Wereszczyna — stypendjum do szkoły mleczarskiej.

II nagr, powiat. kol. Poleszuk Józef z Rozwadówki — parnik 50 litr.

III nagr. powiat. kol. Lewandowska Lucyna z Zabrodzia — zegarek wart. 25 zł.

Nagrodzeni jako najlepsi w zespołach.

1) Ratyński Kazimierz ze Sławatycz hodowla świń—książka.

2) Osolińcówna Marja z Podedwórza hodowla świń—książka.

3) Wawrzyniuk Jan z Opola hodowla świń—książka.

4) Dudek Józef z Orzechowa Nowego hodowlą świń—książka.

5) Sliwińska Leokadja z Zabrodzia hodowla świń—książka.

6) Pawłowska Józefa z Wereszczyna hodowla świń—książka.

7) Leszczyńska Janina z Hańska hodowla świń—książka.

Oprócz tego otrzymała list pochwalny kol. Wierzejska Jadwiga z Wereszczyna.

Jako najlepszy zespół hodowli prosiąt został nagrodzony zespół K M. W. w Zabrodziu.

Konkurs wychowu kur.

I nagr. powiat. kol. Ratyński Kazimierz ze Sławatycz — zegarek wart. 25 zł.

II nagr. powiat. kol. Poleszuk Paweł z Rozwadówki — książka gosp. wiejsk.

III nagr. powiat. kol. Witkowska Helena ze Sławatycz — książka gosp. wiejsk.

Konkurs uprawy buraków.

I nagr. pow. Sosnowski Ignacy z Rozwadówki — kultywator 4 kołowy.

II nagr. pow. Siodłowski Kazimierz z Głębokiego. -

III nagr. pow. Muzyka Stefan z Orzechowa Nowego — wypielacz.

Nagrodzeni w zespołach jako najlepsi.

1) Wójcik Jakób z Orzechowa Nowego — książka Rolnik Wzorowy.

2) Poleszuk Józef z Rozwadówki — książka Rolnik Wzorowy.

3) Borówka Konstanty z Drozdówki—książka Rolnik Wzorowy.

4) Moniuk Jan z Krzywowierzby — książka Rolnik Wzorowy.

Zespół w Orzechowie Nowym został nagrodzony jako najlepszy w uprawie buraków—nagroda Kurs Staszica.

Konkurs uprawy ziemniaków.

I nagr. powiat. Smagorówna Feliksa z Drozdówki — obsypnik.

II nagr. powiat. Kociabówna Aniela z Chmielowa — książka Gosp. Wiejsk.

Nagrodzeni jako najlepsi w zespołach.

1) Kołodziej Tomasz z Drozdówki—książka Rolnik Wzorowy.

2) Borówka Konstanty z Drozdówki—książka Rolnik Wzorowy.

3) Abramiuk Jan z Chmielowa — książka Rolnik Wzorowy.

Nagrodzeni przodownicy.

Za gorliwą i wydajną pracę nagrodzono przy konkursach rolniczych trzech przodowników, a mianowicie:

1) Dejczman Leon ze Sławatycz,

2) Rosa Stefan z Zabrodzia.

3) Muzyka Józef z Orzechowa Nowego, przodownicy otrzymali zegarki wartości 25 zł., każdy i listy pochwalne.

Konkurs uprawy kwiatów.

I nagr. pow. Michałowska Irena ze Sławatycz — książka kucharska.

II nagr pow. Dutkiewiczówna Marja ze Sławatycz — uprawa kwiatów — książka.

III nagr. pow. Rutyńska Michalina ze Sławatycz — książka Gospodyń Wiejsk.

W czasie wystawy dało się zauważyć wielkie zainteresowanie młodzieży pracami przysposobienia rolniczego jak i zadowolenie z samych siebie, że potrafią wytrwać do końca, to też obecni rokowali wielki rozwój na przyszłość zapoczątkowanej pracy.

Juljan Kaczor.

Oszczędność

(Feljeton tak potrzebny, jak dziura w moście i do tego spóźniony)

Wszystkim moim serdecznym i mniej serdecznym przyjaciołom, wierzycielom i innym śmiertelnym wrogom oznajmiam publicznie, że leżę chory. Wizyt nie przyjmuję, rachunków nie płacę. Lekarz nakazał mi daleko idące oszczędzanie zdrowia. Nie wolno mi denerwować się, bo po ostatniej mojej rozmowie z szanownym dyrektorem Kasy Komunalnej, panem Komorowskim pękła mi żółć, spuchła wątroba, posiwiały włosy, a zgrzytając ze złości zębami złamałem niepotrzebnie przedostatni, którym jeszcze mogłem kogoś niekogoś ugryźć.

Ciekawy jestem, czy niema w Kodeksie Karnym takiego artykułu na mocy, którego ludzi, działających innym na nerwy możnaby naprzykład rozstrzeliwać lub conajmniej wysiedlać starym pięknym rosyjskim zwyczajem „w niezbyt oddalone miejsca".

Przypuszczam, mili czytelnicy, że z wielkiej miłości ku mnie, chcecie wiedzieć, co to było? Opowiem, chociaż na samo wspomnienie dreszcze mnie przechodzą i mało szlag nie trafi.

A było to mniej więcej tak.

Miałem nieszczęście spotkać na ulicy tego człowieka o gołębiem spojrzeniu i żmijowym jadzie w sercu.

— Dokąd to redaktor dąży? spytał.

(Wyjaśniam, że nazywają mnie przez złośliwość czasami redaktorem. Chyba w imię zasady, że każdy terminator szewcki jest szewcem, a nie rzeźnikiem).

— Idę załatwić parę sprawunków.

Poszedł za mną. I tu zaczęło się moje nieszczęście.

— — — — — — — —

W „Sile" zwróciłem do pięknej niebieskookiej blondynki z prośbą z zapakowanie tego i owego. Naraz kochany dyrektor zaczął:

— Panie! Po co pan tyle tego bierze? Trzeba oszczędzać. Wie pan dobrze, że oszczędność jest podstawą dobrobytu nietylko pojedyńczych ludzi, ale całych narodów.

Oszczędność, panie, to jest...

— Dobrze, dobrze. Alę jak ja mam oszczędzać?

— Weź pan zamiast 2 kilo cukru, tylko półtora. Ta butelka wódki jest niepotrzebna. Alkohol gubi ludzi. Oszczędność to puklerz, który...

— Tak, tak. A co nam zrobić z pastą do butów?

— Niepotrzebna. Można popluć na szczotkę już. i Pan Prezydent Rzeczypospolitej powiedział o oszczędności, że...

— Wiem, wiem. A mąki mogę wziąć?

— Daj pan spokój z pszenną, wystarczy żytnia. Mało produkujemy pszenicy, więc musimy ją sprowadzać. Oszczędzajmy pszenicy, bo...

Tu pan Bychawski nie wytrzymał. Obrzucił nas wzrokiem, który wyraźnie mówił: „do ciężkiej choroby i z oszczędnością! Ładnieby handel szedł!"...

— — — — — — — —

Stanęliśmy przed najdzielniejszym majstrem kunsztu szewckiego.

—Panie Karaczewski, czy moje buty gotowe?

— Naturalnie, jestem punktualny jak zawsze. Proszę, Wystawowe buty! Brylant! a nie buty.

— A ile one kosztują?

— Sto złotych.

Dyrektor złapał się za głowę!

— Panie na litość boską! Zreperuj pan sta-

re! Tu dać nowe zelówki, mogą być ze starej skóry, tu kapki, tu łatki, tu nowe obcasiki — i wystarczy! Oszczędność jest matką wszelkiego dobrobytu, a na starość...

— Słyszałem, owszem. Panie Karaczewski, nie biorę butów. Widzi pan, oszczędność...

Wychodząc, usłyszałem życzenie pod adresem oszczędności, aby ją jakaś tam zaraza morowa trzęsła systematycznie co pięć minut, a każdym razem najmniej pół godziny.

— — — — — — — —

Przy kupnie bułek zaczęła mi się burzyć krew. „Oszczędność i oszczędność. Oszczędzajmy, bo j t. d."

— — — — — — — —

Propozycja wypicia szklanki piwa przyjęta została takiem oburzeniem Dyrektora, że aż cierpliwość cioci Bigman się wyczerpała, a mnie poczeli brać djabli.

— Pan chce umorzyć biedną żydówkę z głodem? Nu, nu. Ładne czasy nastali...

— — — — — — — —

Zirytowany na dobre, zaproponowałem sodową wodę, bo mi już w gardle zaschło.

— Panie! oburzył się pan Komarowski. Pięć groszy za szklankę! Pięć groszy odłożone dziennie da panu ze składanemi procentami po 20 latach prawie tysiąc dwieście złotych, pomyśl pan! Oszczędność to jest cnota, która...

Splunąłem ze złością.

— — — — — — — —

Przy kupnie mięsa dowiedziałem się, że zjadanie polędwicy jest rozpustą. Wystarczy wątróbka, albo kreski cielęcie. Na wspomnienie wątróbki zaczęła mi puchnąć moja własna. Książki nie kupiłem, bo okazało się, że taniej można dostać w wypożyczalni. Na widok krawata, który miałem kupić, Dyrektor zemdlał.

— — — — — — — —

Skończyło się o wszystko smutno. Chodzę bez butów i krawata. W domu miałem skandal o bułki, mąkę i mięso. (Wątróbka rozpłaszczyła mi się na głowie). Na przeprosiny wydałem... no, nie pieniądze, ale kilka weksli za kapelusz i płaszcz dla żony. Żółtaczka rozlała się po całym moim organizmie.

— — — — — — — —

No... tak. Niech żyje ta... psiakrew, oszczędność!

Żółty Okuń.

C. Z. M. W. Włodawa, dnia 5 listopada 1929 r.
Okręgowy Związek Młodzieży Wiejskiej
we Włodawie

Okólnik Nr. 20.

DO

Kół Młodzieży Wiejskiej

Pow. Włodawskiego.

W związku z rozpoczęciem nowego okresu wytężonej pracy, spieszymy jak w roku poprzednim, podzielić się z zamierzeniami naszemi na przyszłość, jak również z udzieleniem wskazówek Kołom, w sprawie udoskonalenia dotychczas prowadzonych prac.

I. Dział organizacyjny.

1) Jak już koleżankom i kolegom wiadomo, na walnym zjeździe O. Z. M. W. w dniu 18.VIII 1929 r. został wybrany nowy Zarząd, na czele którego stanął jako prezes kol. Sakowicz Antoni z Różanki. Następnie do prezydjum Zarządu weszli kol. Borowski Jan z Hańska jako wiceprezes, kol. Antoniak jako skarbnik i kol. Kaczor jako sekretarz.

Staremu Zarządowi, a zwłaszcza b. prezesowi kol. Dejczmanowi Leonowi za jego dwuletnią pracę w czasie może najcięższym dla Związku, składamy na tym miejscu wyrazy serdecznej podzięki.

2) Ponieważ wielu kolegów z naszej gromady zabrało nam wojsko, pozostawiając niekompletne Zarządy kół i poszczególnych sekcji, przeto należy w najkrótszym czasie braki uzupełnić, przeprowadzić wybory nowych na ich miejsce.

3) Dają się odczuwać w ostatnich czasach wielkie braki pod względem obowiązkowości Kół, a mianowicie: Administracja „Siewu" żali się że Koła zalegają z prenumeratą, przypominamy więc że prenumerowanie „Siewu" jest obowiązkiem Koła i nie wyobrażamy sobie jak takie Koło może istnieć, które swego organu związkowego nie czyta. To samo dzieje się ze składkami członkowskiemi. Niektóre Koła, (jest takich niewiele) do tej pory składek członkowskich nie wpłaciły. Tym Kołom dajemy ostateczny termin do wpłacenia składek dzień 15 grudnia, po tym terminie w myśl ostatniego komunikatu W. Z. M. W. będziemy bezwzględnie likwidować.

II. Dział kulturalno-oświatowy.

Nadszedł czas w którym organizuje się kursy wieczorowe dla dorosłych.

Chcielibyśmy, aby Koła doceniając znaczenie tychże, w miejscowościach gdzie istnieją szkoły zwróciły się same do nauczycielstwa z prośbą o zorganizowanie wspomnianych kursów i w ten sposób ułatwiły pracę nauczycielstwu i sobie.

2) Następnie należy doprowadzić do bezwzględnego porządku, bibljoteki przy Kołach i nie pozwalać czytelnikom na przetrzymywanie zadługo książek.

Te rzeczy przy wizytacjach Kół kol. Instruktor będzie szczegółowo przeglądał.

Tak samo należy doprowadzić do porządku biurowość Koła, jak księgę kasy, protokułów i inne.

III. Przysposobienia rolniczego.

Pomimo okólnika i osobistej interwencji kol Instruktora, niektóre Koła nie nadesłały jeszcze zgłoszeń do konkursów roślinnych na rok przyszły.

Termin zgłoszeń już minął, teraz przystępujemy do zbierania zgłoszeń, do konkursu hodowli prosiąt i kur.

Ponieważ w myśl uchwały Kom. Przysp. Rolniczego, Koło które do konkursu roślinnego nie przystąpiło, do konkursu hodowlanego również przystąpić nie może, przeto chcąc jednak ułatwić Kołom przystąpienie do jednego i drugiego dajemy ostateczny termin **do I grudnia b. r.**

Przy zgłoszeniach do konkursów roślinnych, należy postąpić w myśl okólnika naszego Nr. 17., zaś przy zgłoszeniach do konkursu hodowlanego, należy

sporządzić spis kandydatów (do hodowli prosiąt osobny, do hodowli kur osobny).

Kandydaci do konkursu hodowli prosiąt wpłacają przy zgłoszeniu po 5 zł. zadatku na prosię, zaś kandydaci do konkursu hodowli kur po 2 zł. zadatku na jaja. Zebrane pieniądze i wykaz kandydatów należy wysłać pod adresem Okręgowego Związku Młodzieży Wiejskiej, Włodawa, Sejmik.

W razie wycofania się kandydata od konkursu, zadatek zwracany nie będzie, pozatym na resztę należności będzie kredyt do jesieni, jak w bieżącym roku.

Przekonali się kol kol. w b. roku, że prosięta nasze nie są droższe jak na rynku, mimo swej jakości, przeto niema obawy że będą za drogie.

Wszystkich zgłoszeń czekamy nieprzekraczalnie **do dnia I grudnia**.

Po tym terminie absolutnie zgłoszeń przyjmować nie będziemy.

Wiedzą już kol. kol. że Koła przystępujące do konkursu winny mieć u siebie kursy „Staszica" Adres kursów: KURSY ROLNICZE im. S. STASZICA WARSZAWA, ul. SKŁADOWA Nr. 3.

Instruktor O. Z. M. W, *Juljan Kaczor.*

Prezes O. Z. M. W. *A. Sakowicz.*

Gurfinkiel Mordka Hersz z Włodawy zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Biała-Podlaska, rocznik 1902.

Ofiary na cele Przysposobienia Wojskowego.

Złożyli w ciągu miesiąca października rb. P.P: Skibniewski Władysław — 25 zł. Herman Józef — 5 zł. Sztrohman Antoni — 1 zł. Filipowicz Stefan — 0.50 zł. Łukomski Józef — 0.50 zł. Niewiarowski Antoni — 0.50 zł. Jaśkiewicz Juljusz — 5 zł. Fijałkowski — 1 zł Siedlaczek — 0.50 zł. Brzozowicz — 1 zł. Hofman Jerzy — Jerzy — 2 zł. Pieńkowski Antoni — 1 zł. Krysiński Adam — 1 zł. Rychter Michał — 1 zł. Jurga Lucjan. — 0.50 zł. Kosiński Kazimierz — 5 zł. Komorowski Bronisław — 2 zł. Grochowski — 1 zł., Jacuński Piotr — 1 zł., Janczewski Antoni — 1 zł. Górniecki — 1 zł., Grondkowski — 1 zł. Sawczuk — 1 zł., Bosysiakówna — 0.50 zł., Kiryłowicz — 1.50 zł., Grużewski Kazimierz — 1 zł, Antosiak Jakób Orłowski Romuald, Kowalski Edward, Romaniuk Jan, Krói Stanisław, Wierzbicki Adam, Wasilewski Bazyli, Bobryk, Cygan Kajetan, Harasim Juljan, Koziarski Dominik, Szpilewicz, Sopruniuk, Tur, Ciuba Paweł, Bogun i Wójcik Józef — wszyscy po 0.50 zł.

Razem wpłacono 70.00 zł. które przekazano Powiatowemu Komitetowi W.F. i P. W. Wszystkim P. T. ofiarodawcom składamy serdeczne „Bóg zapłać".

Sekretarz: (—) *K. Szulborski.*

Przewodniczący: (—) *A. Ber.*

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w nadesłanych artykułach. Artykuły i korenspondencje do druku należy pisać tylko po jednej stronie. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Redaguje Komitet Redakcyjny. Redaktor odpowiedzialny *Jan Gryf-Zagajewski*

Za tekst ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Wydawca Sejmik Powiatowy Drukarnia „Zwierciadło". Chełm. Lubelska 65